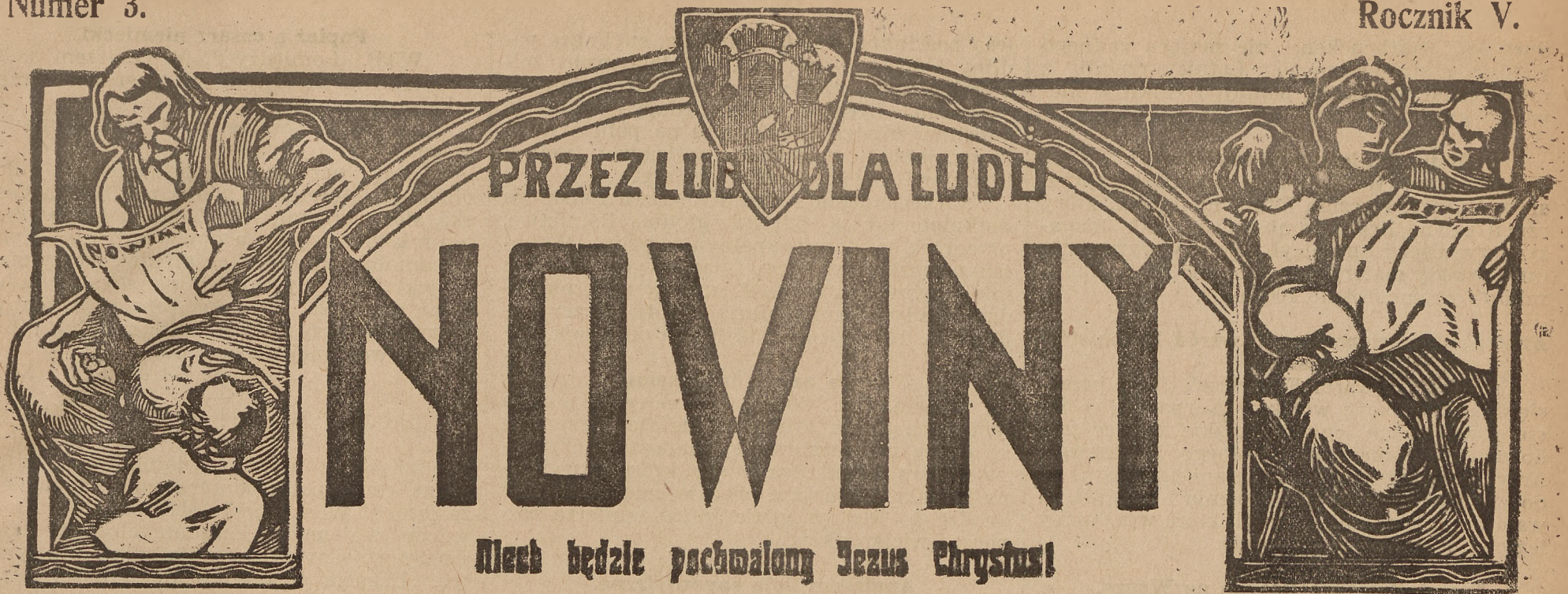




Drukarnia i nakład. „Nowin”
spółka wyd. z ogr. por. w Opolu.

Opole, czwartek dnia 7-go stycznia 1915.

Redaktor odpowiedzialny (w zastępstwie)
Felix Bielicki w Opolu.

Na widowni wojny.

Podług sprawozdania głównej kwatery niemieckiej znajduje się obecnie w Niemczech przeszło 300 000 rosyjskich jeńców wojennych. Przed kilku zaś dniami austriacki sztab generalny donosił, że liczba Rosyan, wziętych do niewoli przez wojska austriacko-węgierskie wynosi z górą 200 000. Jeśli doliczymy do tego pół miliona jeńców straty rosyjskie w zabitych, rannych lub wskutek chorób niezdolnych do noszenia broni, nie zgrzeszymy chyba przesadą, obliczając ogół strat, jakie Rosya poniosła do dni ostatnich w obecnej wojnie, na 1½ miliona ludzi. Mimo to, przynajmniej jak dotąd, nie znać zbyt dotkliwego ubytku w jej armiach. Przeciwnie, w dalszym ciągu nadchodzą wiadomości o nowych posiłkach, wzmacniających bezustannie wojska rosyjskie, walczące w Królestwie Polskiem względnie w Galicyi. Przed kilku więc zaledwie dniami armia rosyjska jedynie dzięki tym posiłkom odniosła poważny sukces nad wojskami austriacko-węgierskimi w okolicy Krosna i Jasła.

Tak samo zacięty opór, jaki od dłuższego już czasu Rosyanie stawiają wojskom niemieckim na odcinku Bzury i Rawki, tłumaczy się jeśli nie wyłącznie, to jednak przeważnie nadejściem świeżych rezerw z dalszych okolic państwa. Głównym celem tego oporu jest niewątpliwie zagrozenie nieprzyjacielowi drogi do Warszawy.

Znaczenie Warszawy jako twierdzy nie jest zbyt wielkie. Przypomnieć sobie trzeba, że przed kilku laty zniesiono znaczną część fortów warszawskich, jako nie odpowiadających rzekomo nowoczesnej sztuce wojennej. Wprawdzie po wybuchu obecnej wojny wzniesiono cały szereg utwierdzeń polowych na około Warszawy, ale pospieszna ta fortyfikacja stanowić nie może zbyt silnej zapory dla atakującej armii. Po za tem względy strategiczne zdawałyby się przemawiać raczej za wycofaniem głównej armii rosyjskiej po za Wisłę, gdzie znalazłaby daleko korzystniejsze warunki obrony, niż za uwięzieniem jej w Warszawie. Mimo to, przynajmniej jak dotąd, brak wszelkich danych, któreby pozwalały przypuszczać, że naczelné dowództwo rosyjskie nosi się z myślą dobrowolnego oddania stolicy Królestwa Polskiego nieprzyjacielowi.

Przeciwno takiemu przypuszczeniu oświadcza się także przebywający w rosyjskiej głównej kwaterze korespondent londyńskiego „Daily Telegraphu”, Granville Fertschue, który w następujący sposób opisuje, podł. relacji pism niemieckich, obecne walki pod Warszawą:

„Walka o Warszawę się rozpoczęła i walka bitwa jest w biegu. W mieście słychać wyraźnie huk armat. Stojąc na skraju Warszawy widzi się przed sobą olbrzymią równinę polską, oświetloną podczas nocy w straszliwy sposób przez sześć siół płonących. W huku dział rozróżnić można wyraźnie sześć odmiennych tonów. W sześciu nutach straszliwy wicher ołowiany szaleje w powietrzu, aby umilknąć w grzmocie podobnym do trzęsienia ziemi. Setki odłamków żelaza lecą przez nieskończoność przestworza z szumem olbrzymich owadów przedpotopowych. Hałas ten piekielny stanowi cechę zmienną nowoczesnej wojny. Rosyanie nazywają to muzyką... jest to raczej marsz żałobny. Takie myśli przebiegły moją głowę, gdy kroczyłem wzdłuż alei Jerolimskiej, która wiedzie na pola walki, i na której przedemną przesunęło się już jakieś ćwierć miliona ludzi. Co odczuwać mogli ci

żołnierze, gdy po raz pierwszy ujrżeli po nad sobą obłoczki pękających granatów? Zaszczęty, sława albo śmierć straszliwa czekają na nich. Wszyscy odczuwają w tych pierwszych chwilach jedno i to samo: mieszaninę trwogi i pożądlwej ciekawości.

W pierwszych szeregach walczą teraz całkiem świeże niemieckie rezerwy. Zyskują one stanowczo na terenie, dopóki i po naszej stronie nie zjawia się posiłki. Odwaga, z jaką walczą Niemcy, jest niezrównana. W nocy ze środy na czwartek pułki niemieckie wykonały atak na rosyjskie okopy pod Sochaczewem, uważane jako nie do zdobycia. Rosyanie sądzili, że Niemcy oszaleli i samowolnie nadziać się chcieli na bagnety rosyjskie. Grad ołowiu i żelaza powitał szturmujących. Dziesięć razy Niemcy wznawiali swe ataki, dziesięć razy musieli się cofać. Gdy jednak po raz jedenasty wykonali atak na bagnety, osłabła siła oporu Rosyan i dobrowolnie oddali przeciwnikom swe pozycje z uczuciem, w którem zmieszany był podziw z gniewem.

Bój pod względem zaciętości nie ustąpi w niczem walkom we Flandryi. Najwaleczniejsi bowiem żołnierze rosyjscy, czoło armii, przeciwstawieni będą Niemcom, aby ocalić stolicę Polski. Ludzie, którzy odbyli już po części próbę ogniową na polach bitwy w Mandzuryi — gwardye rosyjskie i syberyjskie pułki liniowe. W każdym razie o dobrowolnem wycofaniu się wojsk rosyjskich z Warszawy nie może być mowy.

Sprawozdanie niemieckie.

Główna kwatera, 4. stycznia. (WTB.)

Na zachodzie.

Na froncie panował w ogólności pokój z wyjątkiem mniej lub więcej ciężkich walk artyleryjskich. Tylko pod Thann w górnej Alzacy objawiał nieprzyjaciół żywą działalność. Po gwałtownym ogniu, skierowanym na wzgórze na zachód od Sennheim, udało mu się w godzinach wieczornych zająć naszeporozstrzelane rowy strzeleckie na tem wzgórzu i przytykającą do niego, przez nas zacięte bronią wieś Steinbach, o której w ostatnich dniach częściej wspomniano. Wzgórze odzyskaliśmy w nocy w ataku na bagnety. O wieś Steinbach toczy się jeszcze walka.

Na wschodzie.

Położenie na wschodzie się nie zmieniło. Kontynuuje się nasza ofenzywa w Królestwie Polskiem na wschód od Rawki.

Kwatera główna, 5. stycznia. Zachodnia widownia wojny: Na północ od Aras wojska nasze wysadziły w powietrze pewien przekop strzelecki o długości 200 metrów i wzięły przytem kilku jeńców. Późniejsze kontrataki przeciwnika speliły na niczem.

W Argonach odparto kilka wypadków francuskich. Atak francuski między Steinbach a Uffholz odparto w walce na bagnety.

Wschodnia widownia wojny: W Prusach Książących i w północnem Królestwie położenie jest bez zmiany.

Ataki nasze na wschód od Bzury pod Kozłowem Biskupim i na południe postąpiły. Także na północ od Bolimowa wojska nasze wtargnęły na wschód od Rawki przez Humin i wzgórze na północ od niego. Dalej na południe aż do Pilicy jako też na prawym brzegu Pilicy nic się nie zmieniło.

Stan dróg i niekorzystne powietrze przeszkadzały nam w ruchach.

Główna kwatera, 6. stycznia. Francuzi ostrzeliwali wczoraj nadal planowo miejscowości poza frontem naszym. Zdaje im być obojętnem, czy ziomkowie ich będą bez dachu nad głową lub czy ich pobiją. Nam ostrzeliwanie to mało szkodzi.

Pod Sonain i w lesie argońskim zdobyliśmy kilka nieprzyjacielskich rowów strzeleckich, odparli różne ataki nieprzyjacielskie i wzięli do niewoli 2 oficerów francuskich oraz przeszło 200 chłopów.

Wyżyny na zachodzie od Sennheim, gdzie często toczyły się już walki, wzięli Francuzi wczoraj rano ponownie, ale silnym atakiem na bagnety z wyżyn tych zostali znów wypędzeni i nie odważyli się już na ponowny atak. 500 strzelców alpejskich wzięliśmy do niewoli.

Na granicy wschodniej oraz w północnej Polsce nie zaszła także wczoraj żadna zmiana.

W Polsce na zachód od Wisły posunęły się wojska nasze po wzięciu kilku nieprzyjacielskich punktów oparcia aż nad Suchą. 1 400 jeńców oraz 9 karabinów maszynowych pozostało w ręku naszym.

Na wschodnim brzegu Pilicy położenie jest niezmienione.

Główne dowództwo armii.

Sprawozdanie austriackie.

Wiedeń, 5. stycznia. (WTB.) Urzędowo donoszą: W zaciętych walkach w okolicy na południe od Gorlic, rozgrywających się w stosunkach atmosferycznych najtrudniejszych, zabezpieczyły sobie nasze dzielne wojska zajęciem pewnej ważnej linii wzgórz korzystną podstawę do dalszych wypadków.

W Karpatach nie zaszły żadne zmiany; w górnej dolinie Ungi były tylko drobne potyczki.

Podczas walk w święta Bożego Narodzenia wzięto na północnym teatrze wojny 37 oficerów i 12 698 szeregowców w niewolę.

von Hoefer.

Nieporozumienie austriacko-włoskie.

Opuszczając Biłogrod zabrali Austriacy pomiędzy innymi 4 poddanych włoskich ze sobą jako zakładników. Obecnie żąda rząd włoski wyjaśnienia tej sprawy i wydania zakładników. W Turynie, Rzymie i Medyolanie zrobiło zająście to wielkie wrażenie.

Walki w Albanii.

W Albanii przyszło do starć zbrojnych pomiędzy powstańcami a Włochami pod miastem Durazzo.

Serbia nie może liczyć na pomoc państw bałkańskich.

Sofia. Gazety bułgarskie donoszą z Piotrogradzkiej „Rieczy”, że w wojskowych kołach rosyjskich nie wierzą, żeby Serbia mogła w przyszłości na praktyczną pomoc Grecyi, Rumunii lub Bułgaryi. Obecnie Serbia pomocy nie potrzebuje, lecz może nadejść czas, gdy pomoc ta byłaby dla Serbii nieuniknioną. Wojna potrwa bardzo długo.

Przerwa w ofenzywie niemieckiej nad Bzurą.

Do dziennika „Timesa” i do „Corriere della Sera” donoszą z Warszawy: W ofenzywie niemieckiej nastąpiła chwilowa przerwa i Niemcy wznoszą utwierdzenia nad Bzurą. Powodem przerwy jest odwilż, która ziemię czyni tak rozmiękłą, iż transport ciężkich dział jest niemożliwy.

Lotnicy francuscy w Niemczech.

Dwa aeroplany francuskie przelatowały w dzień Nowego Roku nad miejscowością Lis-

dorf pod Saarbrücken, nie mającą żadnego znaczenia strategicznego. Lotnicy rzucili z nieznaczonej wysokości bomby i znikli w kierunku granicy francuskiej.

Lotnicy niemieccy we Francji.

Berlin. (WTB.) Ponad Dunkierkę zjawił się w dniu 2. stycznia lotnik niemiecki, który rzucił pewną liczbę bomb na angielski magazyn żywności i amunicji. Bomby wyrzuciły dużo szkody materalnej. Podług „Berl. Tgbl.” zabito i raniono około 100 ludzi.

Austryacki następca tronu wśród legionistów polskich.

Arcyksiążę Karol Franciszek Józef przedsięwziął inspekcję wojsk w Karpatach i inspicował także legiony polskie będące pod dowództwem marszałka polnego Durskiego. Arcyksiążę oświadczył, że cesarz upoważnił go do wyrażenia swego zadowolenia i uznania za waleczne i znakomite usługi, które wyrzuciły legiony od miesięcy w wojnie.

Trzecia inwazyja Rosyan na Węgry.

Organ madziarski „Willay” oświadcza, iż spodziewać się można trzeciego już napadu Rosyan na terytorium węgierskie i że inwazyja rosyjska tym razem przybierze większe rozmiary, aniżeli obie poprzednie.

Spustoszenia na ziemiach polskich.

Delegaci centralnego Komitetu obywatelskiego w Królestwie Polskiem, objeżdżając powiat mławski i okolicę Radomska dla stwierdzenia szkód, powstałych wskutek wojny, tak opisuje swoje spostrzeżenia: W mławskim powiecie 20 wsi jest spalonych doszczętnie. W parafii Wólka pożar zniszczył 9 wsi, razem 105 domów, 300 rodzin jest bez dachu. Z 4700 mieszkańców pozostało na miejscu zaledwie 300, reszta rozproszyła się po okolicy. W Mławie samej tylko 20 domów jest zniszczonych. Z 18 000 mieszkańców pozostało w mieście 5000. W powiecie zniszczone są też wszystkie nieomal majątki i młyny. W majątku Łoży szkody wynoszą przeszło 100 000 rubli. We wsi Łoży zniszczony jest kościół, w całej okolicy nie ma wcale zboża, bydła i koni, bo wszystko pozabierały wojska. Zniszczone są pomiędzy innemi majątki: Strzyżów, Szczytno i Trojanów. I w okolicy Radomska spustoszenia są straszne. Wsi spalonych jest 15. Ludność rozbiegła się. Konie, bydło i zboże jest pozabierane. Majątek Kruszyna Stefana Lubomierskiego jest doszczętnie zniszczony.

Korespondent petersburskiej „Rieczy” Fiedorow, tak przedstawia podróż swoją na jednym z traktów Królestwa Polskiego:

„Co za okropna droga! Opustoszał już za bramami Warszawy, do połowy spalona Polska sprawia przejmujące do głębi najsmutniejsze wrażenie. Tu i tam opuszczone zupełnie lub częściowo zburzone domy, kościoły w gruzach, ponure, ogniem zniszczone zagrody chłopskie, z których sterczą niektóre ściany lub czarne od pożogi kominy. Wzdłuż drogi

Rosyanie pod Krakowem.

Pierwsze rowy strzeleckie.

Z Bierzanowa wyjeżdżamy wśród ulewne-go deszczu. Na gościńcu uroztopy. Po obu stronach drogi poćcinane świeżo drzewa; konary niejednokrotnie zagradzają drogę. W Bierzanowie na każdym domu powywieszane obrazy świętych, mające chronić przed rabunkiem żołnierzy rosyjskich; jak dowiadujemy się z opowiadań, Rosyanie mimo to wszędzie zabierali pożywienie dla siebie i koni.

Za Bierzanowem prowadzi gościniec obok toru kolejowego. Na torze sunie od Podłęża olbrzymi pociąg, poprzedzony idącą osobno lokomotywą. Znak to wymowny sytuacji.

Pola uprawne; stwierdzamy to z zadowoleniem.

Rośnie chleb na wiosnę — gdzieniegdzie zieleni się ruń jesiennych zasiewów, zorane skiby przerywają równinę.

Zdaleka rysuje się czarna linia lasu. To las śledziejowski. Od gościńca na lewo biegnie daleko ku granicy północnej przed lasem kilka domów na tak zwanem „Zalesiu.”

Na szarych skibach widnieją zdala żółtawe nasypy. Podjeżdżamy bliżej: to rowy strzeleckie.

Pierwsze po lewej stronie gościńca, tuż przy figurze św. Mikołaja. Budowane są widocznie w pośpiechu i dlatego prymitywnie. Kopano poprostu dół okrągły w ziemi na głębokość około 1 metra; wyrzucona z dołu ziemia miała służyć za nasyp obronny przed strzałami od strony lasu.

Rowy biegną rzędem obok siebie w równej linii. W każdym trochę słomy, żołnierz chronił się jak mógł przed zimnem i wilgocią.

Z tych rowów strzeleckich żołnierze austriaccy strzelali do ukrytego w lesie śledziejowskim nieprzyjaciela.

leżą poćcinane stuletnie drzewa, cuchnące padliny końskie — a dalej widnieją groby żołnierskie, naznaczone prostymi drewnianymi krzyżami. Życie — jak się zdaje — zamarło zupełnie; nigdzie nie ujrzyysz na polu żywego konia, jakiej sztuki bydła, ani nawet dymu z kominów domostw, które ocalały.”

Liczne miasta i wsie Królestwa Polskiego dotknięte już są klęską głodu. Rolnictwo, przemysł, handel w zupełnym zastoju. Wskutek ucieczki instytucji finansowych w wielu miejscowościach powstał zupełny brak pieniędzy. Rady gminne usiłują zaradzić przez wydawanie bonów na 5, 10 lub 20 kopiejek.

Nowa armia francuska.

„Koeln. Ztg.” donosi z Genewy: Tutejsza neutralna gazeta „Guerre Mondiale” otrzymuje ze strony poinformowanej wiadomość prywatną, że nowa armia francuska, która wyćwiczona została w Paryżu, obecnie znajduje się w drodze do Alzacy, gdzie Joffre zamierza rozpocząć wielką akcję.

Angielska flota napowietrzna.

Biuro Wolffa donosi, że „Temps” publikuje wiadomości o angielskiej flocie latawców wodnych, której organizacja jest stosunkowo nowej daty, gdyż istnieje dopiero od kilku miesięcy. Dopiero gdy minister marynarki Churchill przy przedłożeniu budżetu marynarki wstawił się energicznie za flotą napowietrzną nastąpił jej silny rozwój. Według doniesień „Tempsa” Anglia rozporządza dzisiaj 103 latawcami, między tem 62 latawce wodne, i 120 stałymi lotnikami i 20 specjalnie wyszkolonymi oficerami. Wzdłuż wybrzeża ustanowiono pięć stacji dla latawców wodnych. Przypuszcza się, że angielska flota napowietrzna przy upływie roku posiadać będzie 180 oficerów i 1500 ludzi.

Niemcy w Polsce.

Z Berlina nadeszła wiadomość, że Poznań stał się siedzibą administracji niemieckiej, jaką zaprowadzają w Królestwie Polskiem. Od 5. stycznia rb. ustanawia się cywilną administrację dla tych części Królestwa, które zajęły wojska niemieckie. Naczelnikiem administracji zamianowano prezesa rejencyjnego von Brandsteina, któremu cesarz nadał tytuł eks-celencji. Naczelnik administracji będzie miał początkowo swą siedzibę w Poznaniu. — „Posener Tagebl.” zamieszczając tę wiadomość, dodaje, że ustanowienie naczelnika administracji dla Królestwa jest najlepszym dowodem, że przez wojska niemieckie z niesłychaną walecznością zdobyte ziemie, teraz pozostają już silnie w rękach niemieckich. Obsadzenie terytorium, jak jest znanem, obejmuje wielki obszar.

Narada wojenna.

W połowie stycznia ma odbyć się według informacji dzienników nowa narada wojenna trójporozumienia w Calais. W naradzie wezmą udział Joffre, French, król belgijski i Kitchener.

Las stanowił wyborną osłonę i pozwalał bronić się długo. Las ten jest poniekąd przedłużeniem puszczy niepołomskiej, w której stać miało gros sił rosyjskich, operujących w zachodniej Galicji i maszerujących na forty krakowskie.

Po zaciętych bitwach oczyszczono las z nieprzyjaciela, odrzucono Rosyan do Niepołomic a z Niepołomic dalej na Wisłę.

O kilkadziesiąt kroków dalej nieco na ukos, po prawej stronie gościńca widać rowy strzeleckie rosyjskie.

Budowano je widocznie nie pod ogniem jak tamte, więc trwalej i silniej, nawet z pewną „architekturą.” Za podstawę posłużyła szkarpa przydrożna gościńca, biegnącego ku Czarnochowcom.

Szkarpa obsadzona starymi drzewami, tworzącymi naturalnie zasłonę; między pniami wykopano okienka strzelnicze, obsadzone w kwadrat deseczkami.

Z tych rowów szedł ogień do posuwających się naprzód linii austriackich. Wyparci stąd Rosyanie cofali się na las śledziejowski i Niepołomice, ostrzeliwani także przez artylerję austriacką z fortów od strony Mogiły.

„Dajcie kurku.”

Wjeżdżamy w las, który oglądał tragiczne polowanie na ludzi i otrzymał sam niejedną ranę.

Teraz kuli się pod deszczem, spadającym drobnymi kroplami po liściach i szpilkach. Na konarach i pniach ślady pocisków.

Przeglądaliśmy się tym śladom walki i rowom strzeleckim, gdy od gościńca doleciał głos:

— Ależ to doły po kartoflach!

— Nie, to nasi wykopali — odpowiedział ktoś drugi. — Trzeba im było „dekunku”, to sobie zrobili.

Dwóch ludzi szło gościńcem. Jeden w mun-

Papież a cesarz niemiecki.

(WTB.) Pomiędzy J. M. cesarzem a Jego Świątobliwością Ojcem św. nastąpiła wczoraj taka wymiana depesz:

„Do J. C. M. Wilhelma II, cesarza niemieckiego.

Ufając uczuciom chrześcijańskiej miłości bliźniego, któremi ożywiona jest Wasza Cesarska Mość, prosimy W. C. Mość, by zakończył ten rok nieszczęsny, a nowy rozpoczął czynem wspaniałomyślności cesarskiej, przyjmując projekt Nasz, by między państwami wojującymi nastąpiła wymiana jeńców wojennych, których w przyszłości jako niezdolnych w służbie wojennej uważać należy.

Papież Benedykt XV.”

„Do Jego Świątobliwości Papieża w Rzymie.

Dziękując Waszej Świątobliwości za telegram, czuję potrzebę serdecznego zapewnienia, że projekt Waszej Świątobliwości ulżenia doli jeńców wojennych, niezdolnych do dalszej służby wojskowej, znajduję całą Moją sympatię. Uczucia chrześcijańskiej miłości bliźniego, które projekt ten podał, zupełnie odpowiadają Mym własnym przekonaniom i życzeniom. Wilhelm.”

W sprawie jeńców niezdolnych do walki.

Według gazety włoskiej „Giornale d'Italia” otrzymał Ojciec św. na swoją zachętę do wymiany jeńców wojennych niezdolnych do służby połowę odpowiedź przychylną od wszystkich państw wojujących. Wkrótce więc za wstawieniem się Ojca św. wielka liczba zajętych różnych narodowości powrócić będzie mogła do domu. Liczbę tych jeńców podawają na 150 tysięcy.

Odpowiedź na projekt Ojca św.

Jak donosi „Giornale d'Italia”, otrzymał Ojciec św. przychylnę odpowiedź na projekt wymiany niezdolnych do walki jeńców ze strony Niemiec, Anglii, Austro-Węgier, Rosyi, Czar-nogórze, Serbii i Turcyi. Oficjalnej odpowiedzi Francyi spodziewano się wczoraj wieczorem.

Papież i pokój.

Do „Frankf. Ztg.” donoszą z Rzymu: Na prośbę londyńskiej „Daily Chronicle” polecił Papież kardynałowi sekretarzowi stanu odpowiedzieć: Aby złagodzić bolesne następstwa dla jeńców i ich rodzin, zaklina on rządy państw prowadzących wojnę, aby położyły koniec straszliwej wojnie. Papież wzywa prasę wszystkich krajów, aby mu w tej misji pokojowej pomagała.

Neutralność Włoch.

„Baseler Nachr.” donoszą, że w Turynie obłożono w pewnej firmie aresztem 400 tysięcy mundurów, przeznaczonych dla Serbii.

List pasterski kardynała Merciera.

„Berl. Tagebl.” donosi: W kościołach belgijskich odczytano list pasterski arcybiskupa

durze robotnika kolejowego, drugi po cywilnemu. On to był świadom owych „dekunków.”

Przedstawił się i zawiązał chętnie rozmowę. Widocznie miał potrzebę podzielenia się wrażeniami.

— Ja stąd, ze Śledziejowic. Czy widziałem Rosyan? Przyszła ta czarniawa, zjedli wszystko, nie mieli ani prowiantu, ani kuchni polowych, to poniszczyli nas, żywili się naszym kosztem. Apetyt mieli dobry; jeden kozak, jak wziął się u mnie do jedzenia, jadł od godziny 1 do 4-tej bez przerwy.

Ustał, jakby z podziwu i z równie dobrym humorem ciągnął dalej:

— Człowiek musiał chodzić jeść na polu; bo gdy kozak zobaczył, że kto gębą rusza, zaraz zawołał: „Dawaj kuszać!” Szczególnie smakował im drób. Coraz to chodzili po domach i do gospodyń: „Dawaj kurku!”

— Niektórzy tylko — kończył — mieli ze sobą herbatę i trochę cukru. W Węgrzech zrabowali zapasy zboża i wywieźli do Niepołomic. Aż nas ręce świerzbiały! Odetchnęliśmy lżej, gdy przepędziło ich nasze wojsko.

— A cóż we dworze w Śledziejowicach?

— Hej! — zaśmiał się — tam nic się nie stało. Tam był mądry kucharz.

W toku rozmowy okazało się, że oficerom rosyjskim bardzo przypadło do gustu gotowanie owego kucharza, który został na gospodarstwie.

Wysilił swą sztukę i tak dogodził przybyszom, że postavili warty przed opuszczonym dworem, by rądlom i patelniom nic stać się nie mogło. Dwór ocalał. Taki był fortel kucharza.

— Daćby wszystko musiał i tak po niewoli komentował dalej — a przynajmniej dworowi nic się nie stało. Zjedli, ale nie spalili.

Malinie (Mecheln), kardynała Merciera, który prawdopodobnie pociągnie za sobą dalsze następstwa. W liście swym kardynał Mercier oświadcza, że władza niemiecka w Belgii nie jest prawnym autorytetem. Legalna i prawowita władza nad Belgami spoczywa — jak głosi list ów — w dalszym ciągu w ręku króla belgijskiego, rządu i przedstawicieli narodu. Wszelkie zarządzenia publiczne wojska okupacyjnego mają tylko dlatego moc obowiązującą, że są niejako milcząco potwierdzone przez prawne władze belgijskie. Tak samo jak Galicya, choć w większej części zajęta przez Rosyan, nie jest jeszcze prowincją rosyjską, tak i Belgia nie jest prowincją niemiecką. Natomiast znajdują się obsadzone części Belgii w pewnym stanie faktycznym, który trzeba lojalnie znosić. Władze krajowe na samym początku wojny upominały obywateli cywilnych, aby nie popełniali czynów wrogich przeciwko wojskom nieprzyjacielskim. Te upomnienia zachowały podziśdzień swą moc obowiązującą. Tylko wojsko ma prawo i zaszczyt walki z armią niemiecką. Od tego wojska możemy oczekiwać ostatecznego wyswobodzenia.

„Dollar Chrystmas Fund.“

Dziennik chicagowski „Zgoda“ zamieszcza z powodu szeroko rozgałęzionej w Stanach Zjednoczonych akcji gwiazdkowej na rzecz Belgii piękny artykuł, przypominający Polakom w Ameryce ich obowiązki względem Polski. Artykuł ten opisuje na wstępie, jak specjalnie w tym celu założone towarzystwo w Nowym Yorku pod nazwą „Dollar Christmas Fund“ (Fundusz dolarowy na gwiazdkę) gorliwie rozwija propagandę składkową dla dzieci belgijskich i jak obficie płyną fundusze na tę szlachetną sprawę. A dalej artykuł powiada już pod adresem Polonii amerykańskiej co następuje:

Amerykanie nie pytają się o to, jakim prawem ma dane stowarzyszenie zbierać pieniądze na dar dla biednych, skoro już istnieje dziesiątki innych, Amerykanie nie będą po swoich pismach odbierać u czytelników zaufania do tego, lub owego komitetu ratunkowego, nie będą z zazdrości, że to on — a nie ja — napadać na zbierającego i posądzać go naprzód o kradzież, czy roztrwonienie danych funduszy, ale znając potrzebę i mając litościwe serca zawierzą tym „samozwańcom“ — jak się to u nas nazywa komitetem, które powstają z inicjatywy jednostek, nieaprobowane wolą sejmów, czy zjazdów setki delegatów.

A u nas? Wszak jeśli kto, to naród polski przeżywa dziś największą tragedię duchową. Dwa miliony blisko Belgów tuła się po obcej ziemi, a naszych napewno czterokrotnie więcej spotkał taki sam, lub może gorszy los.

Naród belgijski znalazł już opiekunów wśród całego świata. Składki nań płyną w Anglii, składki idą z Francji, daje Kanada, daje Ameryka, ba nawet Australia pospieszyła już Belgii z pomocą. Kto wie o naszej nędzy, kto zna tragiczność położenia naszych braci, ojców i matek w kraju — prócz może nas samych? Czy Amerykanie zawiązali już jakieś stowarzyszenie celem niesienia pomocy Polsce? Czy prócz nielicznych wyjątków odpowiedzieli choćby małym datkiem na apel, wysłany przez P. C. K. R?!

Kilka tutejszych pism poruszyło na łamach swoich potrzebę niesienia pomocy Polsce, określając to nawet jako obowiązek, ale pozatem nic więcej nie zrobiono, bo my sami nie umiemy wyzyskać odpowiednio nastrojów i w sporach o to, kto ma dyktować politykę pierwszeństwa, zapominamy o najważniejszym obowiązku, jak nam tu spełnić należy. Nie rozumiemy po większej części Amerykanów i oni nas nie rozumieją. Nie chcemy pukać do ich ofiarności, a oni nam sami dźwierz do bogactw swojej ofiarności przybytków nie otworzą. Gdybyśmy chcieli i umieli, to i dla nas mogliby podobne stowarzyszenia „Dollar Christmas Fund“ stworzyć, bo przedstawiając spustoszenia ziem polskich, na których od początku toczą się boje, wywołalibyśmy współczucie, a co za tem idzie i ofiarność.

A może nam tego nie potrzeba? Może my sami tutaj tak ofiarnymi jesteśmy, że potrafimy już dziś wysłać spory fundusik na dar gwiazdkowy dla naszych dzieci, sióstr, braci, matek i ojców? Znajac nędzę i poniewierkę milionów najbliższych nam osób, boć chyba niema Polaka w Stanach, aby o tem nie słyszał, spieszymy wszędzie i zawsze z pomocą, łóżmy wszystko, co nam zbywa — na tę sprawę zdołaliśmy już zebrać ogółem niecałe 100 000 dolarów, łącznie z tem, co od 1912 roku złożyliśmy na podobne temu cele. Jak na blisko czterymilionowe wychodźstwo polskie, to i tak dużo, bo przecież — dwa i pół centa na głowę...

„Ciężkie czasy“ — szepnie kupiec i bogatszy przemysłowiec, no i nie pójdzie na zebranie, więc, czy obchód, bo tam będzie „kolekta.“

„Niema pracy“ — szepnie zamożniejszy właściciel domu, czy interesu i zamknie kieszeń, gdy doń rękę wyciągnie kolektor, prosząc o skromny podatek dla ojczyzny. „Bieda wogóle“ — biadamy wszyscy i niepomni tego, że tam na nas jak na milonerów i słusznie wobec swojej nędzy patrzą, kontentujemy się nikłową ofiarą, jaką na tacę rzucamy. A są tacy, którzy nietylko że nic nie dają, ale jeszcze wysmiewają tych, co zbierają i dają, ale jeszcze o kradzież grosza publicznego i nieuczciwość posądzają tych, co zebrzą, lub co się funduszem tym opiekują i dowodzą, że Polska ofiar nie potrzebuje od nich, bo im Polska także nic nie da.

To też nic dziwnego, że nasi bracia i siostry nie miały w tym roku wesołej wigilii, że nikt im nie przyjdzie z pomocą, że nie dla nich wszędzie ta gwiazda betleemska, co to pokój ludziom dobrej woli“ zwiastuje, bo dla nas nie istnieje obce „Dollar Christmas Fund“ stowarzyszenia, a my sami do obowiązku spieszenia z pomocą ojczyźnie się nie poczuwamy.

„Wieczne, ogromne naprężenie.“

Paryski korespondent gazety sztokholmskiej „Dagens Nyheter“ opowiada straszliwe wrażenia, jakie odniósł pewien porucznik belgijski podczas bitew w Belgii na otwartem polu.

Brudna czapka z dwoma złotymi brzegami wyniszczonemi. Czarny płaszcz ze złotymi guzikami. Czarny mundur z zielonym brzegiem kołnierza, poplamiony, wyblakły od deszczu. Brudno-żółte spodnie do konnej jazdy i czarne kamasze skórzane. To belgijski porucznik, a koło ze skrzydłami na czapce u góry oznacza, że należy do oddziału kołowników. Kawiarnia jest pełna ludzi. Porucznik siedzi w kącie i spogląda przed siebie. Jestto znowu ten dziwny wzrok, jaki tak często zauważyłem od czasu bitwy nad Marną; jest to wzrok człowieka jakoby obłąkanego z powodu wszystkich okropności wojny; jestto wzrok człowieka, który przeżył najdziwniejsze i najstraszliwsze epizody. A jego twarz! Wprawdzie młoda, ale blada jak prześcieradło, wychudzona jak twarz suchotnika. Czoło pełne zmarszczek, a jego wargi drgają pod czarnym, najeżonym wąsem. Usiadłem przy jego stole i rozpocząłem rozmowę.

— Czy pan ranny?

Poruszył przecząco głową i powiedział:

— Nie.

I znowu się zamyślił. Po chwili mówił dalej:

— Ale teraz koniec ze mną.

Znowu długa przerwa.

— Brałem udział w bitwach, toczących się na przestrzeni od Liego aż do Dixmuiden. Przybyłem ztamtąd dziś przed południem przez Havre. Byłem w bitwach przez jedenaście tygodni i ani dnia nie miałem spoczynku. My biedni Belgijczycy nie mieliśmy też prawa do odpoczynku. Ale teraz już nie mogę brać udziału. Przypatrz się pan tym rękoma. Trzymały one ster kołowca tyle dni i nocy, że nie mogę już zruszyć palcem. I pewnego dnia nerwy mi wypowiedziały posłuszeństwo. Widziałem żołnierzy, którzy nie mieli żadnej rany a biegali jak szaleni z rękoma podniesionymi w górę, z głową wstecz wygiętą. Gdy ich wołano, nie słyszeli, lecz biegli dalej jakoby trupy, mające w sobie przyrząd, który je porusza naprzód. Niewiadomo, dokąd poszli. Zapewne gdziekolwiek upadli na ziemię.

— Jak to być może — mówił porucznik dalej — że to się stanie z człowiekiem? Naprężenie, wieczne ogromne naprężenie! Gdybyś pan był z nami, nie pytałbyś się, lecz pojąłbyś to od razu!

Wszyscy goście kawiarni zwrócili się ku niemu. Czy on istotnie był obłąkany? Pot wystąpił na jego czoło. Ogień tryskał z jego czarnych oczu i równocześnie wydawał rozmaite okrzyki. Jęczał, krzyczał i potem mówił:

— To była bitwa na otwartem polu, nie w wygodnych okopach nad rzeką Aisne, gdzie można się wykąpać i gdzie są koncerty, przegrzewające do kawy. Nie, to była bitwa na polu, jaką stacaliśmy w naszym biednym kącie. Haubice i mitraliezy i kule karabinowe i straszliwe okrzyki. Dano sygnał gwiżdżący do ataku na bagnety. Wiedzieliśmy, że musimy się bić z nieprzyjacielem, który na miejsce jednego poległego żołnierza przysłał dziesięciu świeżych. Dlatego wszystko jest beznadziejne, tak straszliwie beznadziejne. Myśl się zwraca ku żonie i dzieciom, ku rodzicom i siostram, które może tej nocy uciekają do Holandii albo Francji.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Kalendarz. W czwartek obchodzimy uroczystość św. Walentego. Łucjana. W piątek św. Seweryna, Fortunata. W sobotę św. Marcyana, Juliana i Bazyli.

— **Wschód słońca:** Dnia 7 go stycznia o godz. 8.12. **Zachód:** 4.00. — **Wschód księżyca:** o godz. 11.33 po poł. **Zachód:** o godz. 10.32 rano.

— **W sprawie komornego i procentu od długów hipotecznych.** Z powodu wojny ni jednemu komornikowi trudno płacić komorne. Gdy zaś właściciel domu komornego nie otrzyma, trudno mu zapłacić procent od długu, jaki na hipotecę domu ciąży.

Z powodu niepłacenia mogą powstać liczne zatargi między komornikami a właścicielami domów, a także między właścicielami domów a bankami hipotecznymi. Z zatargów mogą wynikać straty a nawet upadek majątkowy.

Ażeby temu wszystkiemu zapobiedz, rada związkowa wydała już na początku wojny rozporządzenia, na mocy których sądy mogły przedłużyć termin płatności, odroczenia wypowiedzenia kapitału hipotecznego itp.

Obecnie ta sama rada rozporządziła, że w gminach mogą powstać urzędy rozjemcze, które między komornikami a gospodarzami i między dłużnikami a wierzycielami hipotecznymi w tych sprawach mogą pośredniczyć i ile możliwości do porozumienia doprowadzać. Ma to na celu, aby oszczędzić kosztów sądowych, bo czynności urzędów rozjemczych będą bezpłatne. Urzędy te mogą otrzymać od władzy wyższej uprawnienie do nakładania kary do 100 marek na takich, którzy wezwania ich na termin nie posłuchali.

Urzędy rozjemcze mają prawo żądać od stron wyjaśnień. Ktoby ich dać nie chciał, może zostać ukarany; ktoby zaś świadomie fałszywe dał wyjaśnienie, tego może spotkać kara aż do 1000 marek.

Jeśli porozumienie nie dojdzie do skutku i sprawa dostanie się do sądu, natenczas sędzia ma obowiązek wysłuchać urząd rozjemczy jako znawcę. Gdy te urzędy powstaną, radzimy, ażeby interesowani z nich korzystali. Oszczędzą sobie przez to wiele kłopotu i kosztów.

— **Nowe 20-markówki papierowe.** Ze względu na potrzebę 20-markówek wydawać rozpoczną kwity kasy pożyczkowej (Darlehnskassenscheine) też po 20 marek.

— **Nieżywego potwora** porodziła w nocy na Nowy Rok pewna kobieta w Przybyszewie. Potworek miał kształt żaby. „N. Przyj. Ludu.“

— **Powiat Hindenburg.** (WTB.) Po mieście Zabrzez wniósł i powiat zabrzański wniosek do władz o pozwolenie nazywania się odtąd powiatem hindenburskim. Marszałek polny Hindenburg zgodził się na tę zmianę.

— **„Neutralna wieś pod Reims.“** O życiu w okopach strzeleckich obu walczących armii we Francji przyniosły już pisma wiele zajmujących szczegółów. Do takich należą wymiana gazet pomiędzy francuskimi a niemieckimi żołnierzami, przyznanie sobie wzajemnie godziny paury w strzelaniu na obiad itp. Chcąc się porozumieć, żołnierze wpadają nieraz na oryginalne pomysły; na przykład niedaleko granic belgijskich Francuzi chwytają zdziczałe króliki, biegające tam po polach, przywiązują im na szyi woreczki z listami czy gazetami i następnie wypuszczają, puszczając na okopy niemieckie. Niemcy zabijają zwierzę strzałami, zyskują wiadomości i — pieczeń. O innej osobliwości, podobnej do znanej „neutralnej studni“ Molnara, pisze korespondent wojenny „L. N. Nachr.“ W okopach strzeleckich pod Reims brak wody do picia po obu stronach, tak, że trzeba ją nosić flaszkami. W pewnej wsi znajduje się studnia, jedyna na kilka godzin dookoła. Wieś ta, na mocy pewnego rodzaju milczącej umowy, uznaną została za neutralną. Z jednej strony u wejścia do wsi stoi stale żołnierz francuski, u drugiego niemiecki na straż. U tych żołnierzy Francuzi i Niemcy, przechodzący po wodę, składają swą broń. U studni nieprzyjaciele się spotykają, traktując się wzajemnie z wielką uprzejmością, wymieniając pozdrowienia, nowiny, zapasy żywności, kupują np. wspólnie ziemniaki i dzielą je. Następnie rozchodzą się grzecznie do swoich obózów, odbierając z powrotem karabiny u straż. Słowem wieś korzysta z zupełnej neutralności i niejako eksterytoryalności.

— **Za 300 milionów wełny surowej** znaleziono w obwodzie Roubaix (we Francji) po przedalniach, które nie są czynne. Wskutek tego wełnę zaczęto wywozić do Niemiec. Francuskim fabrykom nieczynnym pozostawia się pokwitowanie na odebraną wełnę, uprawniające do zapłaty wartości.

NADESŁANO.

Wszystkim Czytelnikom, Zwolennikom i Przyjaciółom, jakoteż Redakcyi i Wydawnictwu „Nowin“ życzę

Szczęśliwego Nowego Roku!

Walenty Kała, Ujazd.

Rodacy! Rozszerzajcie „Nowiny.“

Podziękowanie.

Za nader liczny udział w pogrzebie mego męża **Ignacego Gabrischa** składam wszystkim współuczestnikom, Towarzystwom, a zwłaszcza Tow. Kat. Rob. ze Szczepanowie oraz ks. prob. Kuligowi z Chrzumczyc za tak piękną przemowę nad grobem zmarłego moje najserdeczniejsze

Bóg zapłać!

Górki, dn. 6. I. 1915.

Zofia Gabrisch.

Bank Ludowy, Koźle

ulica Koszarowa (Kasernenstr.) nr. 9.

przyjmuje oszczędności, wkładki
od jednej marki począwszy, po

4% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem

3¹/₂% za miesięcznem wypowiedzeniem

3% za trzy dniowem wypowiedzeniem.

Udziela się pożyczek na weksle
przy najdogodniejszych warunkach.

Bank otwarty jest w dni powszednie
od godziny 8—12 przed poł., w niedzielę
od godziny 8—9¹/₂ przed południem.

+ Korpulentność +

otyłość

można usunąć przez „Tonnola“, na którą otrzyma-
liśmy złote medale i dyplomy honorowe. Żadnej
otyłości, żadnego wielk. biodra, tylko wysmukłą ele-
gantną figurę. — — — Nie jest to żaden środek
leczniczy lub tajemniczy, lecz jedynie środek przeciw oty-
łości dla korpulentnych lecz zdrowych osób. Żadnej
dyety, żadnej zmiany w trybie życia. Wspaniały
skutek. Paczka 250 mk., 3 paczki 7 mk. franko
przekazem pocztowym lub za zaliczką. — Kilka li-
stów dziękczynnych, których ogromnie dużo posia-
damy, następuje: H. H., Sargemünd, pisze p. i.: Pro-
szę o łaskawe odwrotne przysłanie Tonnoli etc. Je-
stem z Tonnoli W. Panów bardzo zadowolony. ode-
brałem już 3¹/₂ funta. — M. B., Heimstedt, pisze: Z
pierwszej paczki byłem bardzo zadowolony. — Dr.
med. O., nadlekarz regimentu kyras., czynny jako
lekarz przy miejsk. domu chorych pisze: Wypróbo-
wawszy pierwszą paczkę „Tonnoli“ z nadzwycz.
skutk. na sobie samym, proszę itd. — Dr. med. L.,
nadlekarz jednego regimentu gardy, Potsdam, pi-
sze: Z środkiem W. Panów przeciw korpulentności
„Tonnola“, wypróbowałem sam bez wszelkich szko-
dliwych skutków pobocznych z tak dobrym powo-
dzeniem, że nie będę się wahał, środek ten moim
pacyentom jak i kolegom mocno polecać. — Fa-
bryka: D. Franz Steiner & Co., G. m. b. H., Berlin 187.
Bülowstr. 84. — Wysyła:
Wittes Apotheke Berlin, Potsdamerstr. 84 a

+ Chudość +

Piękne, pełne kształty ciała, prześliczny biust, kwitnący,
zdrowy wygląd osiąga się, używając naszego oryenta-
ln. proszku, posiln. „Büsteria“, prawnie zastrzeżony,
premiowany złotymi medalami i dyplomami. W 6—8
tygodni przybiera się do 30 funtów na wadze. Najlepszy
środek do odżywiania dla rekonwalescentów, cho-
rych, słabych, starców i dzieci. Gwarancja za nie-
szkodliwość. Ścisłe rzetelny. Żadne oszukaństwo. Niezli-
czone pisma dziękczynne. — Podajemy kilka z tej wiel-
kiej liczby: Król lekarz powiatowy Dr. V. K. z Ber-
lina pisze p. i.: Młoda meżatka, bardzo osłabiona
przez wiele poogów, przyszła bardzo szybko do sił
po użyciu tego proszku, do którego się przyzwyczaiła.
Jej obecny stan zdrowia jest bardzo zado-
walniający. Pański proszek odżywczy jest podług
mnie najlepiej działającym środkiem odżywiającym.
— M. D., Frankfurt n. M. pisze p. i.: Jeszcze 6 kart.
proszku odżywiającego przysłać, w ostatnich 6 ty-
godniach przybrałem 17 funt. — O. H., Düsseldorf,
pisze p. i.: Pański proszek odżywiający osiągnął u
mnie zadziwiających skutków. Każdy, kto mnie te-
raz widzi, dziwi się nad moim dobrym wyglądem
i nad tem, że stale przybieram, jestem Panu nad-
zwyczaj wdzięczny. — Karton z przepisem użycia
2 mk. 3 kart. 5 mk. Porto za zaliczkę lub przekaz
osobno.

D. Franz Steiner & Co., G. m. b. H., Berlin 187, Bülowstr. 84.

Stare i przedrukowane gazety
(do owijania chleba) sprzedaje 2 funty 15 fen.

Ekspedycya „Nowin“

Bank Rolników

w Opolu

spółka zap. z nieograniczoną poręką

ul. Portowa (Hafenstr. 4)

obok mał. mostu odrzańskiego.

Jest otwarty co-
dziennie od 8—12

Od pieniędzy złożonych
płaci:

4⁰/₁₀ za 3 miesięcznem
wypowiedzeniem

3¹/₂ za 3 dniowem
wypowiedzeniem.

Bank ludowy

w Strzelcach

spółka zapisana z nieograniczoną poręką

ul. Krakowska, (obok Rynku)

Jest otwarty co wtorek od 8-12

Pieniądze przyjmu-
je na depozyt i płaci
od nich **4** od sta.

Druki wszelk. rodzaju

wykonuje pospiesznie, gustownie i po

:: :: nadzwyczaj tanich cenach :: ::

Drukarnia „Nowin“ w Opolu (G.-Sl.)

Redakcya znajduje się przy ulicy Portowej nr. 4.

Ekspedycya przy ulicy Kościelnej nr. 8. :: ::

Drukarnia przy ulicy Odrzańskiej nr. 10. :: ::

Redacy! Żądajcie od kupców aby w Nowinach ogłaszali!